

GAZETA PODLASKA

SIEDLCE,
14 LUTY 1932 R.

TYGODNIK SPOŁECZNY, OŚWIATOWY, GOSPODARCZY I POLITYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: SIEDLCE, PIŁSUBSKIEGO 6.

Konto P. K. O. № 60.200.

ADMINISTRACJA CZYNNĄ 12—15 CODZ.

REDAKCJA — 13—14 CODZ., WTORKI I PIĄTKI 13—15 Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

Wywozić, czy nie wywozić?

Filary Stronnictwa Narodowego rozgłaszają przy każdej sposobności, że kryzysowi gospodarzemu winna jest „bezprogramowa” polityka Rządu. Ale rozrost kryzysu, do znacznie większych rozmiarów niż u nas, w najbogatszych państwach świata (Anglja, Stany Zjedn. A. P., Niemcy i t. d.) obalił te twierdzenia. Mimo to, panowie endecy w dalszym ciągu jątrzą opinię publiczną. Rząd nie ma programu — wołają — a endecja „program” posiada. Rozumie się, że „program” ten ma być „zbawienny”. — Po zastosowaniu go kryzys odrazu pęknie, jak za przyłożeniem różdżki czarodziejskiej.

Blaga o „narodowym programie gospodarczym” żyła przez kilka lat, aż wreszcie... wyszło szydło z worka. Narodowy poseł Grützmacher (jak to nawet z „narodowego” nazwiska łatwo poznać), ujawnił „narodowy” program w Sejmie. Ma on polegać na „samowystarczalności rolniczej”, t. zn., że nie należy ubiegać się o wywóz za granicę nadwyżek produktów rolnych.

Z inicjatywy Rządu polskiego, powstał jak wiadomo t. zw. „wschodnio-europejski blok rolniczy”, złożony z kilku państw rolniczych. Blok ten ma na celu ułatwienie wywozu do krajów przemysłowych nadmiaru wytworów rolniczych. Endecji i to się nie podoba, gdyż przy realizacji programu „samowystarczalności rolniczej”, blok taki jest niepotrzebny. (Co na to powiedzą rolnicy?)

Ale na tem nie koniec. Stronnictwo Narodowe nie zna granic w swem zaślepieniu. Oficjalny mówca tego obozu w Sejmie wyraża publicznie swe zadowolenie, że mimo starań bloku rolniczego „dzięki Bogu, kredytu międzynarodowego niema, bo wtedy nasza samowystarczalność byłaby fikcją”.

Z dębu człowiek spadł? — czy „wciorności” mu do głowy uderzyły? — Przecież drożyzna i brak kredytu zabija wiele przedsiębiorstw. — Przecież wielka część rolników, pomimo największych wysiłków nie może podołać haraczowi lichwy. — Przecież ci rolnicy zadłużają się coraz bardziej, aż w końcu wyzywiają się całkowicie swego mienia na rzecz lichwiarzy! I w takim czasie przedstawiciel Stronnictwa Narodowego dziękuje Bogu, że starania o tańszy kredyt dla rolnictwa się nie powiodły. Lichwiarze powinni im za to wybudować pomnik. — A rolnicy? — zamiast do Sejmu — winni go wysłać chyba na kurację.

Wywozić, czy nie wywozić? — Znam rozmaite opinie i poglądy działaczy rolniczych. — Ale kwestja wywozu jest dla wszystkich zbyt oczywistą koniecznością, ażeby wogóle warto było się nad nią zastanawiać. Słuszną i mocną odprawę daje Stronnictwu Narodowemu dr. Adam Rose w № 33

„Gazety Polskiej”. Oto cyfry, podane przez p. dr. Rose:

„Wartość wywozu artykułów rolniczych wyniosła w Polsce w latach gospodarczych 1928-29 i 1929-30 co rok niemal dokładnie półtora miljarda złotych; w roku 1930-31 skutkiem spadku cen artykułów rolniczych, 1.100 mil. zł. Przeciętna roczna wartość wywiezionych artykułów rolniczych wyniosła zatem w tem trzechleciu 1.270 mil. zł. W tych samych latach wyniosła wartość przywozu wszystkich zagranicznych artykułów pochodzenia rolniczego, wliczając w to wszelkie surowce włókiennicze, ryż, towary kolonialne, owoce południowe i t. p. kolejno 452 mil., 338 mil. i 238 mil. zł., a zatem przeciętnia rocznie 343 mil. zł. Licząc zatem, że Polska przestałaby z dnia na dzień sprowadzać z zagranicy jakiegokolwiek artykuły pochodzenia rolniczego, o ile podobne artykuły wytwarzać można w kraju, t. j., że Polacy i Polki zaczęłyby ubierać się tylko w płótna krajowego pochodzenia, że wyrzekliby się materiałów bawełnianych i conajmniej 3/4 wełnianych, że nie zjedliby ani ziarenka ryżu, ani jednej pomarańczy, i t. p., możnaby skurczyć przywóz najwyżej o 250 milionów złotych, zmniejszając ewentualnie o tyle naszą nadwyżkę wywozową. Nawet suponując, że taka operacja byłaby możliwa (w rzeczywistości jest to oczywiście zupełny absurd) pozostalibyśmy z nadwyżką wywozową niewiele niższą od miljarda złotych...”

Ze program ten jest w naszych warunkach z gruntu fałszywy, o tem świadczą następujące proste dane: w Polsce żyje 70 proc. osób z rolnictwa, a 30 proc. z innych zawodów. Próba oparcia rozwoju rolnictwa na rynku wewnętrznym nie jest zatem niczem innym, jak próbą oparcia dochodowości 7/10 ludności na sile nabywczej pozostałych 3/10, a właściwie na tym odsetku tej siły nabywczej, która przeznaczona być może w miastach na zakup surowców rolniczych.

Absurdalność tej formułki jest tak oczywistą, że nie wymaga już niemal komentarzy.

Spożycie mięsa wieprzowego w Warszawie wynosi na 1 osobę, według obliczeń Magistratu m. Warszawy, 19,7 kg. rocznie. Licząc według tego samego stosunku spożycie wszystkich miast w Polsce, wypada, że rolnicy sprzedali w r. 1930-31 trzody na potrzeby miast polskich za 236 milionów złotych, podczas gdy wartość wywozu trzody wyniosła w tym samym roku 216 milionów złotych. Analogiczne cyfry wynoszą: dla nabiału 27 proc., dla buraków cukrowych 40 proc., dla bydła i cieląt 20 proc., dla chmielu 60 proc., dla jęczmienia 33 proc., a przy niektórych produktach, jak np. przy jajach dochód z wywozu jest niewątpliwie znacznie większy, niż dochód czerpany ze sprzedaży na rynku wewnętrznym”.

W świetle powyższych danych, „zbiawny program” Stronnictwa Narodowego, byłby w rzeczywistości dla rolnictwa *zabójczym*. Prowadziłby on nieuchronnie do coraz większego zubożenia wsi, a tem samem i do zupełnej ruiny gospodarczej kraju.

I tacy ludzie chcieliby rządzić Polską...

Uzdrowienie finansów rolnictwa.

Obecne zadłużenie rolnictwa oceniane jest na sumę 4 miliardów złotych; przeciętne obciążenie kredytami na 1 hektar użytków rolnych bez lasu wynosi 160 zł. W wielu innych krajach zadłużenie rolnictwa jest stosunkowo większe i tak np. w Niemczech wynosi ono na ha. 8 razy więcej niż w Polsce, na Węgrzech 2 razy więcej.

Pan Minister Rolnictwa w przemówieniu, wygłoszonym na posiedzeniu Sejmowej Komisji Rolnej dnia 16 i 30 XI ub. r. powiedział, że „zły stan rolnictwa w Polsce obecnie nie jest wynikiem ani przeciążenia kredytowego, ani też nadmiernych świadczeń publicznych, *lecz spowodowany został zanikiem dochodów rolnictwa między innymi na skutek nadmiernie niskich cen*”. Innymi słowy właściciele i gruntowne uzdrowienie finansów rolnictwa ma dopiero zapoczątkować koniec kryzysu gospodarczego przez poprawę cen na najważniejsze produkty rolnicze.

Narazie w projektach rządowych, ustalanych w porozumieniu z organizacjami rolniczymi, figurują plany „przetwania” kryzysu, oczywiście do czasu poprawy konjunktury gospodarczej.

Program „przetwania” w dziedzinie finansowej musi być zatem tak skombinowany, aby nie tylko chronił warsztaty rolne przed pozbawieniem ich niezbędnych środków produkcji i utrzymania rodziny właściciela, lecz zachowywał w możliwie najwyższym stopniu dodatnie warunki dla rozwoju kredytu rolnego (a więc wykluczenie moratorium). Tezę tą potwierdziły organizacje rolnicze, uchwały Komisji Opiniodawczej przy Ministerstwie Rolnictwa i Kółka Rolnego B.B.W.R.

Poszczególne cele wymienionego programu konkretyzują się w sposób następujący:

- 1) egzekucją należności od rolników nie mogą być objęte środki produkcji rolniczej i niezbędne dla właściciela i rodziny środki utrzymania;
- 2) spłaceniu najpilniejszych długów większych gospodarstw rolnych winno nastąpić droga częściowej parcelacji, a dla jej ułatwienia jest niezbędne pewne rozluźnienie ustawowych ograniczeń obrotu ziemią;
- 3) na okres do uregulowania i rozłożenia spłaty długu w poszczególnych gospodarstwach, właściciele ich powinni mieć możność starania się o sądowe odroczenie wyplat w drodze nadzoru sądowego;
- 4) w okresie tym dłużnicy winni mieć możność stawiania wniosku o rozłożenie terminowe spłaty kredytów krótkoterminowych;
- 5) uregulowanie sprawy zaległości podatkowych i ubezpieczeniowych bądź w drodze ułatwień w ich spłacie, bądź częściowych umorzeń.
- 6) instytucje wierzycielskie, a więc towarzystwa kredytowe, banki państwowe i prywatne, instytucje ubezpieczeniowe i t. d. winny nadal, jak dotychczas, udzielać we własnym zakresie ułatwień w spłacie zobowiązań rolniczych.

Jak wiadomo, dotychczas załatwione zostały częściowo sprawy wymienione w punktach 1, 5 i 6.

Nad ich uzupełnieniem oraz nad dalszą racjonalną ochroną gospodarstw wiejskich przed natarczywością wierzycieli, obradują obecnie specjalne komisje w Ministerstwach Sprawiedliwości, Skarbu i Rolnictwa i w organizacjach rolniczych.

Terra.

Postęp — a ochrona przyrody.

Bywają w życiu rzeczy bardzo ważne, mające znaczenie nie tylko dla pojedynczych jednostek ale nawet dla całej gospodarki Państwa, o których jednak albo się wcale nie mówi, a jeżeli — to bardzo mało. Tem bardziej nie pisze się w prasie, zwłaszcza tej codziennej. W prasie od święta tygodniowej lub miesięcznej częścię wprowadzić, lecz i to dopiero w ostatnich latach.

Tą właśnie ważną sprawą jest ochrona istniejącej jeszcze przyrody. Naprzekór ludzkiej zachłanności, która, w imię hasła nowoczesnej kultury, chciałaby z duszy naszej wszelkie pierwotne umiłowania usunąć — istnieje nie tylko przyroda jako taka, ale i kult jej trwa w sercu człowieka dzisiejszego równoległe z postępem rozwoju duchowego i żadne siły nie są w stanie tego przesądu dawności zagłuszyć. Nie do wszystkich, oczywiście ta dawność natury jednakowo przemawia.

Dla tych, którzy brzask życia swego ujrzeli wśród kamiennej pustyni wielkiego miasta, zaś w okresie dzieciństwa oglądali jedynie szczyty drapaczy chmur, zasłaniające im słońce i błękit nieba — dla tych ludzi pogląd na przyrodnicze zjawiska musi być inny, jak inną jest również sfera ich zainteresowań.

W ostatnim zdaniu myślałem o Amerykanach, nie tych zresztą z powieści Londona czy Curwood'a, ale przyszło mi na myśl, że przecie to samo powiedzieć można o naszych rodzimych siedlaczach, z których nie brali wzoru w literackiej twórczości, opartej na żywej, polskiej przyrodzie — tacy pisarze jak: Weysenhoff, Korsak lub Krzywoszewski.

W Siedlcach umieliśmy się zamerykanizować, a może tylko przez genialną intuicję wybiegamy tak daleko naprzód. A cóż dopiero w miastach mniej od naszego grodu „kresowych”! Po amerykańsku przecie zbudowaliśmy w ciągu kilku lat Gdynię, a dopiero teraz przychodzą do głosu architekci, którzy udowadniają, że zarówno w całości jak i w każdym szczególe, ten nasz światowy port planowany był zaledwie po akademicku.

Ale to znów nie ochrona przyrody o której postępie pragnę napisać, aby zadowolić sfery sportowo-myśliwskie, sportowo-rybackie i t. p. Bo w tej dziedzinie zainteresowań posuwamy się w amerykańskim właśnie tempie.

Już wkrótce myślny przyszłości bez wielkiego wysiłku osiągać będzie poważnie, czyli obfite pod względem „mięsnym” — rezultaty. Zamiast do słońek czy bekasów (i trudny strzał i mało pożytku!) będzie mógł w poprawnie strażonych zagajnikach strzelać do bażantów i zdłuchałych perliczek, zaś w polu do „kur” czyli kuropatw, (choć i zwykle, domowe kury możnaby nauczyć trochę latać), do zajęcy pozbawionych zupełnie strachu i mniej chyżych w biegu, (stworzenie takich wynaturzonych degeneratów da się skutecznie przez wytopienie drapieżników, jak np. jastrzębie, lisy i t. d., co w niedługim czasie będzie dokonane), do królików, zresztą gołębi i kaczek dziedziczo-domowych.

W sporcie rybackim już wprowadzono zajmującą inowację. W dużym, cementowym basenie pluszczą się półobłąkane trochę, ale zato mniejsze, ostrożne, karpie, liny, karasie i nawet szczupaki. Używalność wędki i łowienie kosztuje 5 zł., dla młodzieży zniżka i wycieczki zbiorowe podług umowy. Prosty i przystępny sposób, gdyż złowioną rybę zabiera się, co ważniejsze, do domu, przyczyni się zapewne do powiększenia grona amatorów-rybaków. Również ze względu na higienę sportu jest to pomysł dobry, uprawiany bowiem w tych warunkach, pozwoli na uniknięcie zbezczeszczenia przemoczenia nóg, a w razie deszczu nawet

całego ciała. Niepotrzebnie nie przedłuża się czasu obiadowego wskutek tak zwanego „brania”, czyli brania na kawał rybaka, podczas trącania przynęty przez małe, a w wyobraźni — parokilowe rybki. Usuwa się też niebezpieczeństwo utonięcia, chyba na kilka godzin — przy obok znajdującym się bufecie.

W nowoczesnym tańcu, jako sporcie-ruchu, uczyniono przecie poważny wylom, zmieniając go na coś w rodzaju gimnastyki rytmicznej. Trudno się zgodzić z ludźmi dawnego pokroju, że rumba lub charleston jest naśladownictwem epilepsji czy katepsji. „Drobienie” na przestrzeni metra kwadratowego czyni te tańce bardziej popularnymi przy dzisiejszej ciasnocie mieszkaniowej.

Obserwujemy zresztą postęp wszędzie i to w każdej dziedzinie życia. Wszelkie zmiany przychodzą na ten świat powoli, ewolucyjnie, ledwie odgadnąć umiemy nieraz, że jakiegoś małego znaczenia zjawisko jest zapowiedzią rzeczy istotnie ważnych i doniosłych.

Niekiedy znów przeciwnie — grom z jasnego nieba, niespodziany, genialny w skutkach. Oczywiście, iż trudno wówczas przewidzieć: jak szybko skąd ta zmiana przyjdzie.

Drobny zresztą, lokalny przykład. Czy ktokolwiek z siedlczan, patrząc na poczciwego i na pozór spokojnie wyglądającego Ks. Kapelana przy kościele Garnizonowym, mógłby przypuszczać, że ten, Boga i litość mający w sercu człowiek, pewnego dnia zimowego (a więc nie sprzyjającego wszelkiego rodzaju gorącym pomysłom) każe oto piękny, nie zawadzający nikomu starodrzew, który tak dyskretnie zresztą cieniował defekty architektoniczne obecnej świątyni, wyciąć. Nie zupełnie poprawda, ale przez pół ucięte drzewa, tracąc swoją naturalną pokroję, będą raczej przypominać jakieś „syberyjskie palmy” czy coś podobnego, a raczej niepodobnego — przez monstrualne okaleczenie — do właściwych drzew... I takich przykładów możnaby więcej...

Przy omawianiu tych spraw „ochroniarskich” nie chcę być gołosłownym, gdyż i tak „Nową Gazetę Podlaską” posadzają o fantazjowanie.

Przytoczmy więc dowody. W niektórych prowincjach Anglii — przez wytopienie zwierząt drapieżnych — doprowadzono w pewnych rewirach łowieckich do rozkwitu hodowlę bażantów, kuropatw, zajęcy. Ale wkrótce nastąpił zanik zwierzyzny — na skutek epidemicznych chorób, które opanowały zdegenerowaną i nawpół swojską hodowlę. Również w Niemczech wzięto w obronę ptaki drapieżne w następstwie podobnych rezultatów. Nasza wzorowa ustawa łowiecka nie jest bez błędów przy ocenianiu zwierząt, które umieją konkurować z człowiekiem.

Druga sprawa to sport rybacki. Bez przesady doszliśmy do basenów na wybrzeżach (w jednym z ostatnich numerów „Światowida” był artykuł i ilustracja takiego „rybochwytania”) i nawet do zupełnego zniszczenia rybołówstwa na wodach czichich, gdyby nie uchwalony przez Sejm w drugim czytaniu projekt ustawy rybackiej.

Wzmianka o Gdyni oparta została na obszernym artykule Edgara Norwertha w № 5 tygodnika p. t. „Kultura”.

Drzewa, podobne do rozwidlonych słupów, można obeerzeć na miejscu wskazanem, tylko ratulacji z tego tytułu składanych osobiście czy też na piśmie, jak przypuszczam, ks. Kapelan przyjmować nie będzie. Żałuję również, gdyż chciałem także złożyć łącznie z książeczką ks. H. Waryńskiego p. t. „Nasz stosunek do przyrody i jej ochrony”, w której podane są przepisy prawne, chroniące starszy drzewostan, przez Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej oraz uchwałę Synodu Archidiecezjalnego we Lwowie z r. 1930.

Może ocaliliby to piękne lipy, akacje i kasztanowce od deformującego ich zniszczenia.

Wypada na tem skończyć, a tyle jeszcze w sprawie ochrony przyrody chciałoby się powiedzieć, że jeżeli Sz. Redakcja pozwoli — to wróć do tego tematu kiedy indziej.

W. Krzemieniewski.

Popielec.

Z odwiecznych mroków, Starzec sędziwy,
Włos rozrągany, jak gołąb siwy
Gdy na zegarze bije dwunasta,
Wśród kół tańczących nagle wyrasta.
I oniemiałe pod jego wzrokiem
Pary tańczące nie ruszą krokiem.
Zagasły światło, powiedły kwiaty,
Błask księżycowy pada przez kraty —
Jak przedtem było gwarno, wesolo,
Tak teraz martwe tańczące koło.
I widać jeszcze, jak szampań pryska
Widać, jak męska dłoń rączkę ścisła.
I widać oko drżące miłością
I usta tchnące burz namiętnością.
Widać rozblyste jeszcze uśmiechy —
Szeptu sflumione, ciche oddechy.
Tak, jak zaklęty karnawał stoi,
I sędziwego Starca się boi!

W. W.

Pożeracze kominów.

W roku 1930 Urząd Kominiarski, ustanowiony przez Magistrat w Siedlcach, dokonywał wycieru kominów, lecz pobierał nie od wycieranych kominów, a od pieców czy kuchen i potrafił zapewnić sobie przeszło 100 proc. zysku z tej imprezy, gdyż opłaty ustalone na zasadzie ilości kuchen i pieców, miały wynosić zł. 47.400, utrzymanie zaś Urzędu nie przewyższało zł. 23.500. Chociaż Magistrat z tego złotego interesu był bardzo zadowolony, jednak płatnicy, właściciele nieruchomości nie podzielali zachwyty Magistratu z podobnego pomysłu i, w sprawie wycieru kominów, w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych złożyli do rąk własnych Pana Ministra odpowiedni memoriał. Skutek dla właścicieli był pomyślny: Magistrat w roku następnym został zmuszony do porozumienia się z Zarządem Stow. Właśc. Nieruch., który ze względu nieredukowania ilości kominiarzy, przyjął i tak b. wysoką sumę zł. 25.000, proponowaną przez Magistrat za wycier kominów i ustalił następujące stawki: zł. 3.00, 1,75, 3,25, 2,00, 3,40 i 2,15 zależnie od ilości pięter w domu.

Lecz pamięć lepszych czasów nie wygasła w głowach Zarządu Miasta, tworzy się więc nowe ciało pod nazwą Zakład Kominiarski. Zakład ten zwraca się do p. Starosty o uzyskanie koncesji na wycier kominów w Siedlcach, zapewnia p. Starostę, że suma jaką pobierze, wyniesie również zł. 25.000 lecz żąda, pomimo zwiększenia się ilości przewodów z dołączonych nowych dzielnic do miasta, podwyższenia stawek, które obecnie mają wynosić zł. 4,20, 2,45, 5,40, 3,15, 6,00, 3,50.

Dla usprawiedliwienia tego zwiększonego apetytu Zakładu Kominiarskiego, który możnaby wytłomaczyć tylko przeżywanymi obecnie złemi czasami, Magistrat podaje do p. Starosty wykaz ilości przewodów, w którym na 9062 przewody brakuje nie więcej tylko 3.000 przewodów i przez to daje możność pobrania Zakładowi Kominiarskiemu od właścicieli nieruchomości zł. 13.500 ponad normę zł. 25.000, ustalonych przez p. Starostę. Mamy nadzieję, że odpowiednie władze wnioskują w tajemnicę, graniczące z czarną magią, które łączą Magistrat z Zakładem Kominiarskim i przez właściwe ustalenie ilości przewodów i stawek uchronią właścicieli nieruchomości od nowej straty na rzecz Spółki Kominiarskiej.

T. Blekicky.

Co się znajduje w słuchawkach telefonicznych?

Telefon — przyrząd do przenoszenia na odległość dźwięków mowy, wynaleziony przez Reisa, ulepszony przez Grahama Bella (1876 r.) dziś bardzo rozpowszechniony, stanowi jeden z najcenniejszych środków porozumiewania się. Posługując się w życiu codziennym — przy czynnościach służbowych czy też prywatnych — telefonem, mało kto z nas zwrócił uwagę na słuchawkę telefoniczną o rozszerzonej rurce, którą się w czasie rozmowy trzyma zbyt blisko ust.

Na ten temat posłuchajmy kilku słów.

Qtóż niewinne słuchawki, jak wykazały ostatnio badania, przypadkowo przeprowadzone przez centralne władze sanitarne — zawierają wielką ilość zaradków gruźlicy. Sposób zniszczenia tego dokonał zupełnie przypadkowo dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia w Łodzi Dr. S. Skalski. Spostrzeżenie to całkowicie potwierdziły drobiazgowo badania i okazało się, że rurki te nigdy nie czyszczone, są zakażone śliną gruźlików. Po wyschnięciu śliny łaseczniki są wciągane przez ludzi zdrowych do dróg oddechowych.

Z MIASTA I POW. SIEDLECKIEGO.

Echa Zjazdu Gospodarczego w Siedlcach.

Dnia 27. I. odbył się w Siedlcach zjazd rolniczy zorganizowany przez O. T. O. K. R. Przybyło około 700 przedstawicieli różnych organizacji rolniczych nie tylko z powiatu siedleckiego ale też i z konstantynowskiego.

Przybycie tak licznych działaczy rolniczych wskazuje na ich dojrzałość społeczną i zrozumienie potrzeby wspólnego naradzenia się nad zagadnieniami gospodarczymi wsi. Na przewodniczącego został zaproszony p. Starosta Guliński, który zagajając zjazd, podkreślił jego wagę i konieczność skierowania wysiłku całego ogółu rolniczego w kierunku rozwijania istniejących, organizacji rolniczych, których rozwój wydatnie złagodzić może skutki ciężkiego kryzysu. Pierwszy referat wygłosił p. prezes Niedbański, który w sposób nadzwyczaj umiejętny przeprowadził analizę położenia rolnika, szukając rad do polepszenia tego stanu. Ze względu na wartość referatu, w jednym z najbliższych numerów, postaramy się osobno naszym czytelnikom treść jego przedstawić.

Następny referat wygłosił p. poseł Lechnicki, prezes Wojew. T.O.K.R., który przedstawił jakie, istnieją postulaty centralnych instytucji rolniczych skierowane do Sejmu i Rządu, aby położenie rolnika poprawić. W dłuższym referacie przedstawił on jakie możliwości wchodzi w rachubę a mianowicie: obniżenie oprocentowania długów, krótkoterminowych pożyczek, uniemożliwienie sprzedaży licytacyjnych poniżej pewnego minimum, oraz usunięcie bezwzględności komorników. Również szeroko omawiał sprawę obniżania cen artykułów fabrycznych, które wieś musi kupować.

P. insp. Blenau z-Woj. T. O. i K. R. niezmiernie ciekawie omawiał sprawę zbytu trzody chlewnej i bekonów.

Ostatni referat wygłosił p. Dyr. Szumowski kier. spółdzielni „Rolnik”, który cyframi udowodnił ile powiat zyskałby, gdyby większa ilość rolników była członkami spółdz. „Rolnik”.

Wszystkie referaty były nadzwyczaj ciekawe i dały dużo praktycznej wiedzy i wskazówek, co winien każdy rolnik robić. Z powodu braku czasu, rozwinęła się krótka tylko dyskusja, do której się zapisali p.p. Major, Żelazowski, Pióro Zbucka, Radzikowski, Kozioł i Świątochowski.

Na zakończenie wyświetlano kilka filmów, obrazujących życie wsi, oraz fragmenty z życia wsi polskiej, co zostało przez wszystkich przyjęte z wielkim zadowoleniem.

Rolnik.

W związku z powyższym — wyniki badań nad 60 słuchawkami, pochodzącymi z różnych miejsc publicznych, biur i mieszkań prywatnych, były wprost rewelacyjne — przyczyną stwierdzono, że w słuchawkach telefonicznych znajdowała się tak obfita obecność łaseczników gruźlicy, że morskie światło użyte do tych badań padły w ciągu bardzo krótkiego czasu na ogólną gruźlicę po zastryknięciu wypłuczyny, pochodzącej ze słuchawek telefonicznych.

Z tych względów należy zwrócić baczną uwagę na niebezpieczeństwo, jakie nam grozi przy używaniu aparatów telefonicznych znajdujących się w obecnym stanie — lepkich brudem i plwocinami, a dotyczy to przedewszystkiem aparatów znajdujących się w miejscach publicznych — z których korzysta większa ilość osób.

Notatkę powyższą czytnic z obowiązku dla dobra ogółu, z tem przeświadczaniem, że uwaga moja posłuży za temat do dyskusji, w której zabiorą głos siły fachowe lekarskie na terenie takich instytucji jak P. C. K. i T-wo Przeciwwrętlizce. W wyniku może być powołana kolumna sanitarna, która np. raz w miesiącu dokona oczyszczenia aparatów telefonicznych w Siedlcach, za minimalną opłatą, którą chętnie wpłata posiadacze telefonów a wskazane instytucje z tego tytułu mogą mieć poważne pozycje w swoich budżetach. A. W.

Z działalności Związku Pracy Obyw. Kobiąt w Siedlcach.

Dnia 2 grudnia r. ub. staraniem Związku Pracy Obyw. Kobiąt odbyła się w Siedlcach zabawa dziecięca. Mały obywateli i obywatelki, przeważnie w pomysłowych kostiumach — napełnili gwarem i śmiechem piękną i przytulną salę w gimnazjum im. Żółkiewskiego. Zabawa szła odczocho i sprawnie pod opieką sympatycznych harcerzek.

Z atrakcyjniejszych wyróżniał się efektywnym wykonaniem pochodów krasnoludków przed grotą, tajemniczo rozświetloną kolorowymi ogniami. Mały poważny ludkowie z brodami po kolana, wzbudzały zachwyt i lekką obawę młodocianych widzów. P. prof. Komar, który to przygotowywał, dał jak zwykle całość artystyczną. Bardzo też był udany krakowiak i taniec chińczyków, wykonany w odpowiednich kostiumach przez uczennice i uczniów szkoły ćwiczeń przy państwowym Seminarjum, a mały ośmioletni uczeń, był niezrównany w roli szarogo dziada, narzekającego na kryzys w Siedlcach.

Bufet był w obniżeniu, zabrakło pączków, zabrakło również biletów na loterię, ale nie zabrakło werwy małym gościom nie zabrakło sił dzielnym gospodarzom gmachu, p.p. dyr. Plechowakim, którzy z prawdziwym poświęceniem czuwali nad całością.

O stronę muzyczną zabawy zatroszczył się uprzejmy p. Oskierko.

Dochód z zabawy wyniósł około 150 zł., pieniądze te zarząd Związku Pracy Obyw. Kobiąt przeznaczą na świetlicę.

Z działalności Wojsk. Tow. Sportowego 22 — Siedlce.

W dniu 6 b. m. staraniem Zarządu Wojskowego Towarzystwa Sportowego 22 — Siedlce odbyła się zabawa taneczna w salach Ogniska Podoficerów 22 p.p., z której czysty dochód przeznaczano na cele sportowe.

Zabawę zaszczycili swą obecnością przedstawiciele klubów sportowych cywilnych Siedlec oraz D-ca 22 p.p., pan Hozar.

Przy wypełnionych salach w miłym i sympatycznym stroju zabawa przeciągnęła się do białego dnia.

Gospodarzem zabawy był por. Łopuszański, który dzięki swej energii i tuszy potrafił wnieść dużo humoru.

Zabawa urozmaicona była kotylnem oraz innymi niespodziankami, przygotowanymi których taskawie zajęły się p.p. Zochowska, Czupratowska i Łożańska, którym tą drogą Zarząd W. K. S. 22 — Siedlce składa najserdeczniejsze podziękowania.

Z Kasy Chorych w Siedlcach.

Dyrekcja Kasy Chorych w Siedlcach, chcąc się przyczynić do złagodzenia ciężkiej doli dzieci bezrobotnych, znajdujących się w szkołach powszechnych w Siedlcach — postanowiła wpłacać 1/2% od przepisowych składek miesięcznie na akcję dożywiania dzieci.

Z tego tytułu — poczynając od dnia 1.X. 1931 r. do 31.X. r. b. — Kasa przetrzymuje Zł. 135 miesięcznie na r-k Rady Szkolnej Miejskiej w Siedlcach — a zadeklarowana suma za 3 miesiące już została wpłacona.

Do tego dodać należy, że i Oddziały Kasy Chorych w Białej-Podl., Międzyrzeczu, Sokolowie, Janowie-Podl., Łukowie i Węgrowie — stosunkowo i proporcjonalnie, również wpłata na ten sam cel do właściwych instytucji na miejscu.

a. w.

Z Biblioteki Miejskiej.

Dnia 28.I.32 r. w lokalu Biblioteki Miejskiej odbyło się zebranie czytelników, na które przybyli p. p.: L. Abramowiczowa, J. Brodzińska, P. Czajkowska, K. Czarnecka, M. Egierszdorffówna, J. Egierszdorff, R. Gliksberżanka, W. Jabłońska, E. Krajewska, W. Korzeniewski, P. Michałowski, Orłowa, J. Osiański, A. Pawlikowska, dr. M. Rytel, A. Śmiarowska, H. Szarras, H. Świnarski i Wąsowska.

Obecni na zebraniu utworzyli Koło Przyjaciół Biblioteki Miejskiej, którego zadaniem będzie okazanie doraźnej pomocy w uzupełnieniu zbiorów bibliotecznych najpotrzebniejszymi wydawnictwami z zakresu beletrystyki, pomocy bibliograficznych i prac naukowych o charakterze encyklopedycznym. Najbardziej daje się odczuć w Bibliotece Miejskiej brak dzieł Sienkiewicza, Reymonta, Prusa, Żeromskiego, Kraszewskiego, Orzeszkowej i innych autorów polskich.

Książki, zakupione przed kilkunastu laty, uległy zniszczeniu, zostały wprost zacyfane, wskutek czego kwalifikują się tylko do wycofania. Gdyby chciano na uzupełnienie tych braków użyć sum z funduszy przeznaczonych na zakup nowych książek, musiano by przerwać nabywanie nowości, bez których Biblioteka nie może się rozwijać.

W przekonaniu, że w bibliotekach prywatnych znajdzie się niejedna książka przeczytana, leżąca bezużytecznie, a zasługująca na to, aby się dostała do rąk szerszego ogółu, postanowiono zwrócić się do społeczeństwa siedleckiego z odezwą, nawołującą do ofiarowania książek Bibliotece Miejskiej. Akcję zbierania książek zapoczątkowały p.p.: J. Brodzińska, ofiarowując Bibliotece Sienkiewicza „Potop“ i „Pana Wołodyjowskiego“ i R. Gliksberżanka, ofiarowując Rodziewiczówny „Atmę“ i „Hrywdę“. Na zebraniu następnem, które wyznaczono na 4 lutego r. b., omawiane były szczegółowo projekty, zmierzające do uzyskania funduszy na zakup książek. — Ubocznie podnoszono potrzebę powiększenia liczby godzin otwarcia czytelnicy czasopism. Jest to dowodem dużego zainteresowania czytelników. Do szybkiego uruchomienia czytelnicy przyczynili się w dużej mierze życzliwie stanowisko Zarządu Klubu Miejskiego, który wyraził zgodę na przekazywanie Bibliotece Miejskiej czasopism z czytelnicy klubowej.

Co słyhać w Paprotni, gm. Tarków?

Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej i Koło Młodzieży Wiejskiej „Siew“ w Paprotni zorganizowały na czele z Naczelnikiem Straży, który jest i członkiem Koła M. W. — świetlicy w domu strażackim. Opracowano regulamin świetlicy, w ramach którego wygłaszane są odczyty: z pożarnictwa, obrony gazowej i przeciwlotniczej, historii Polski, geografii i wiele innych.

Referaty i odczyty wygłaszane są w niedziele i święta przez Naczelnika Straży i członka Koła, Króla Edwarda oraz przez innych członków Koła.

Naczelnik Straży objął działy: a) Walka z pożarami i taktyka pożarna, b) Historia Polski i Polska współczesna z nauką obywatelską, c) Pogadanki o niebie i ziemi.

Gdzie powyższe zagadnienia i wiadomości można znaleźć? Trzeba by przeczytać wiele książek, na co nie każdy może sobie pozwolić.

Wszystkie te wiadomości wygłaszane są w świetlicy, gdzie wzniesia się w sercach trwały ogień ofiarności publicznej i poświęcenia swych sił ratunkowo bliźnich oraz miłości Ojczyzny, w której myśmy się wszyscy urodzili, w której leżą kości dziadów naszych.

Zainteresowanie jest duże, świadczy o tem bardzo dobra frekwencja i chętnie garnięcie się nie tylko młodzieży, lecz wielu starszych słuchaczy, którzy na równi z młodzieżą zapoznają się z krajem ojczystym, z całym obszarem Polski i jej mieszkańcami oraz sąsiadami, a zwłaszcza z Niemcami i Rosją, którzy stale pracują na szkodę Polski i nie ulega wątpliwości, że Niemcy myślą o odwecie, że studują walkę chemiczno-gazową, a praca w laboratoriach gazowych nie słabnie, pomimo zawierania traktatów Kelloga i prac parlamentu międzynarodowego (Liga Narodów).

Żeby skutecznie walczyć, na wypadek wojny, z niewidzialnym wrogiem, niosącym śmierć w każdym oddechu należy

zapoznać się z typami różnych masek: jak się z nimi obchodzić, jak zakładać i uchronić nie tylko siebie, ale i swoje otoczenie. Na wypadek wojny przygotować należy odpowiednie zastępy, między innymi straż ogniową i młodzież. Ładnieby wyglądały miasta i miasteczka, gdyby nie miały obrony przeciwgazowej! Nie czas myśleć o straży, gdy jest pożar, nie czas myśleć o wyszkoleniu obrony gazowej w chwili najazdu eskadr lotniczych. Należy wrzód zapoznać się z gazami, nadewszystko wyćwiczyć ludzi. Takie zadania do pewnego stopnia powinny spełnić świetlice, które winne wzbudzić duże zainteresowanie okolicznej ludności.

Mogą przejść lata całe bez pożaru i wojny, wówczas niejednemu wyda się straconym czas i koszt. Ale gdy przyjdzie pożar, a dzięki straży uda się uratować dobytek i ludzi, wówczas dopiero łatwo obliczyć, że ten czas i wydatek sownie się opłaci; podobnie bym powiedział i o obronie przeciwgazowej.

Tak też należy traktować wydatki na oświatę. Jest to tak, jakby opłacana premia ubezpieczeniowa. Przeczony gospodarz chętnie opłaca ubezpieczenia od ognia, od gradobicia, od choroby swojej i jest spokojny, gdy wypadek się zdarzy. Szczęśliwy ten, kto tak myśli, kto tak prosto rozumie. Siłę współczesnego narodu tworzy przedewszystkiem uświadomienie sobie praw i obowiązków przez jego obywateli. Świadomość ta polega na dokładnym odczuwaniu i zrozumieniu zespolenia swych interesów z interesami narodu. Idzie za tem świadomość potrzeb narodu w danej chwili, gotowość poświęcenia wszystkich chwilowych korzyści osobistych dla dobra Ojczyzny i narodu, które trwają na wieki.

Nauka zwycięża i polega na urobieniu charakteru obywatela przez poznanie ziemi ojczystej, ustroju naszego Państwa, jego Sejmu i Rządu. A także, nie dosyć jest kochać kraj swój ojczysty — nawet nie dosyć jest życie poświęcić Mu w ofierze! To jeszcze nie jest zupełna miłość Ojczyzny. Zupełna miłość Ojczyzny wymaga od nas pracy ciężkiej, nieustannej dla jej dobra, żeby ta praca wyszła Ojczyźnie naszej na korzyść.

A więc dalej ochotczo „w daleki ten lot, sposobić nam skrzydła dla ducha. Nie strwoży nas burza, nie złamie nas grzmot, gdy woli siła posłucha“.

Siewowiec.

Echa ze Zbuczyna.

OD REDAKCJI. Nie zważając na formę, zamieszczamy poniższe rymy, które są wyrazem, jak nam komunikują ze Zbuczyna, myśli, nurtujących w tamtejszym społeczeństwie. W myśl więc zasady, że dusza zdoła ciałem, a nie odwrotnie, radzimy czytelnikom szukać w poniższej „szopce“ duszy, a wtedy czytelnik zapomni z łatwością o formie wiersza.

„SZOPKA W SZOPCE“.

Autor szopki karnawałowej choć patrzył zbliża nie widział, że wsadził kij do mrowiska...

Wyliczając imion tak wiele śnać umysł tęższy ma niż każde cięć!

„Pan Józef, co to wszystko prowadzi w Zbuczynie“ przeto i imię niech jego mocno słyńcie a że czynności tak wielkich nie można trzymać w tajemnicy więc grzechem nie będzie, jeśli się jedną czynność wylicy Słońce świeci, wietrzyk szumi i powiewem muska Niewstrzymane pędzi sobie luksusowe auto do Buska „Mądrości takiej zazdrościłby Grek“ jak 180 złotych wylicył „ów mądry człek“ Przyjemność taka gniecie kieszeń gminniaka

Pan Juljan i pan Ignacy Prawi są ludzie i dzielni gminniacy Milczą cierpliwie w bólu i złości Aż go kto inny za nich wychłodzi.

Dzik autorowi mówi za kulisami Że nigdy nie miał nic wspólnego z czerwonymi i fałszywymi lisami, Groza dzika wszystkim jest nam znana Lecz chytra podłość lisa dziś dopiero się wylania.

A i ten Oleś, biedny grzybina Prowodyrowi błędy wypomina Że im warcholstwo wygłasza donośnie Dostał pseudonim „grzyba przy sośnie“

„I pan Stanisław i pan Jasiulek“ w obcasy biją mocne holupce. Powiedzą sami coś o tej szopce Ludzie są młodzi, marzą o swym ideale Ze autor szopki nie stanie na tym, co oni piedestale.

I pan Mikołaj, harcerzy wódz, modli się stale
we dnie i w nocy, że mu brzuch urósł
bez doktorskiej pomocy.
Co widząc autor z wściekłości ryczy
Że na powiększenie brzucha tak dużo
doktorom pieniędzy liczy

„Lecz i ten pan, co naprawia zły stan”
I nie zapomni mówić, autorze panie,
Że szopka jest w najpodlejszym stanie

I te panienki i te chłopięta
O tym kobiercu każde pamięta.

Gwarzą, wesoło w szopce o każdym człowieku
Mówią, że autor szopki musi być z szesnastego wieku
Nie widzi, jak wiedza i talent pisarski
Idą naprzód stale

Mówi o jakiejś szopce w karnawale
A że jesteśmy jednostronni,
Więc nic nie mówimy o samotnicy.

„Pani prezeska, dziewczynka mila
Mężulka dotąd jeszcze nie zwabiła”

Myśli i marzy, co będzie dalej
Jeśli się cała szopka przewali...
A w tem niewiasty sława zrozumiała...

I wystarczy, by pękła ze strachu
szopka cala!!!

Wsiowy.

— o —

W następnym numerze „Nowej Gazety Podlaskiej” zamieścimy wspomnienia z działalności P.O.W. i innych organizacji społecznych w Zbuczynie, za czasów zaborczych.

Otwarcie Świetlicy Strażacko-Strzeleckiej 6. II. b. r. w Przyworach.

Na uroczystość tą przyjechali p. Starosta i p. pułk. Hozera, o godz. 15.30 do Przywórw. Obyw. Uziębło, jako kompa-

nijny Zw. Strzel. złożył raport D-cy 22 p.p. p. pułk. Hozerowi, zaś naczel. Och. Str. Poż., Koć Juljan, złożył raport prezesowi Okr. Zw. Str. Poż., panu Starościu. Po defiladzie oddziałów nastąpiło właściwe otwarcie świetlicy w obecności miejscowej ludności, przedstawicieli organizacji i okolicznego nauczycielstwa. W krótkich i serdecznych słowach kierownik świetlicy — Koć Juljan, omówił momenty, które złożyły się na uruchomienie tej świetlicy na co z kolei p. Starosta w pięknym przemówieniu podkreślił doniosłość i znaczenie powstania świetlicy, szczególnie w Przyworach, gdzie tak Och. Str. Poż. jak i Zw. Strzel. mają chlubne dowody swej kilkuletniej wyjątkowej pracy w formie kilku dyplomów i nagród, zdobytych na rozmaitych zawodach.

Duże wrażenie na obecnych wywarły mocne i zachęcające słowa miejscowego proboszcza, który swe przemówienie zakończył słowami „Niech Bóg błogosławi Waszej pracy”.

Zołnierskie, szczerze i proste słowa, rzucane przez pułk. Hozera do „swoich chłopców” wywołały zadowolenie i radość na twarzach zebranej młodzieży. Po otwarciu świetlicy odegrano wesołą komediijkę, w której wybiły się na czoło nienajgorsze miejscowe talenty sceniczne. Trochę pracy i czasu, a Przywórw napewno prym wezmą w powiecie, pod każdym względem.

Po całej uroczystości wesoła i ochocza zabawa do późnej nocy trwała.

Strażak.

Z Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Siedlcach.

W ostatnich dniach powstało nowe Koło Młodzieży w Prusznyc gm. Starawies. Do Koła zapisało się pięćdziesiąt kilka osób. Na zebraniu dnia 30 stycznia praca w Kole została podzielona na sekcje: teatralną, oświatową, rolną, prac koleżanek, spółdzielczo-samorządową i sportową. We wszystkich sekcjach bierze czynny udział nauczycielstwo, co daje nam gwarancję, że praca we wspomnianem Kole będzie prowadzona dobrze. Na prezesa Koła został powołany Józef Pastor, wych. Szkoły Rolniczej w Siedlcach. W najbliższych dniach postanowiono uruchomić świetlicę, w której wezmą udział wszystkie miejscowe organizacje, jak Koło Młodzieży, Zw. Strzelecki, Straż Ogniowa i Kółko Rolnicze.

W początkach lutego przeszły dwa nowe Koła z „Wici” do naszego Związku w Radomyśli i Domanicach. Obecnie Związek Okręgowy liczy 25 Kół.

Zarząd.

W godzinie rozmyślań.

W № 2 „Nowej Gazety Podlaskiej” z 22 grudnia 1931 r. podaliśmy sprawdzoną wiadomość o akcji protestacyjnej, inspirowanej przez duchowieństwo rzymsko-katolickie na terenie powiatu siedleckiego, przeciwko projektowi nowego prawa małżeńskiego.

Między innymi pisaliśmy... „W Seroczynie i Wodyniach tut. powiatu — parafianie, po nabożeństwie podpisali protest w kościele, tłocząc się, popychając i śmiejąc się, co chyba nie licuje z powagą miejsca...” Stwierdziliśmy obiektywnie fakt, powstrzymując się od właściwej oceny postępowania księży proboszczów.

Po upływie sześciu tygodni otrzymujemy od proboszcza parafii Seroczyn następujące „wyjaśnienie: „Do Sz. Administracji! W odpowiedzi uprzejmej na pełną fałszu wzmiankę o mojej parafii w „N. Gaz. Podlaskiej” z 22 gr. 1931 r. na str. 11., mam zaszczyt przypomnieć staropolskie przysłowie „Ubrał się djabeł w ornat i ogonem na mszę dzwonił”.

Z poważaniem odpowiedniem

(—) Ks. dr. Karol Wróbel

Proboszcz parafii Seroczyn.

Ponieważ spodziewam się, że tej mojej odpowiedzi nie ujrzę w piśmie Pańskim, dlatego ją w innych pismach ogłaszę.

(—) Ks. Wróbel.

Najczcigodniejszy księże Wróbelu! Doktorze świętej teologii! Z odpowiedniem poważaniem dla stanu duchownego powiem Ci, że kiepskim duszpasterzem jesteś — skoro w sercu Twem na Prawdę i wiarę w Nią w bliźnich miejsca niema.

Lecz tuszę, że sromu całkiem jeszcze się nie zbyłeś, o Najczcigodniejszy, skoroś zdołał usłyszeć

milknący głos, zamierającej uczciwości swojej... Jest to dla Ciebie wielka łaska Niebios, Czciogodny proboszczu Wróbelu — Doktorze świętej teologii!!!

Bo zaprawdę — uczciwie jakoś i godnie kapłana sądzisz — O Najczcigodniejszy, że obrzydliwości wszelakiej i kłamstwa promulgowanego — to przykra i wstręt budząca sprawa. Lecz jak eskulap ludzkość miłujący, — wstręt przezwyjęzyszy, gnijącego trupa badaniem poddawa, aby stąd dla żyjących, na ich dolegliwości, skuteczne znaleźć sposoby — takż i o moralne zdrowie kiedy chodzi — Prawdzie poczesne miejsce zapewnić należy.

Często, honorowanie takie Prawdy — z trudem i przykrością połączone bywa. O! bo niełatważ to sprawa — do serca swego dostęp korzyściom doczesnym i ambicji zamknąć — a Prawdzie jedynie na ścieżaj je otworzyć... I jakoż z Prawdy — sztandar ludzkości uczynić mamy — skoro niemasz Jej w sercu osobnika... niemasz Jej nawet w sercu tych, co głowy poświęcane mają ..

Tygodni sześć — Najczcigodniejszy ksiądz Wróbel na poście i modlitwach spędziwszy — w głębi duszy swej zacierając — postanowieniem szlachetnym owiany — ważył czyny swoje... I bił się w grzeszną pierś swoją i wołał:

— Paniel jak Ty Ojca swego na Niebiesiech przesładowcom swym męki darowując, prosileś: — „Odpuść im — albowiem nie wiedzą co czynią” — tak i ja ufny w Twe Odpuszczenie — staję otoć przed Tobą i błagam: — odpuść — ach odpuść, Paniel — bo wiem zbłądziłem owce Twoje wodząc...

Miał na uciążliwą i pokus pełną życia drogę — pożywieniem zdrowem bo przez Ciebie i uczniów Twoich dla nas ustanowionem — nakarmić, jam wwiódł owce Twoje do mrocznej piekarni, gdzie padlina jeno i na nią czyhający zwierz się chowa... Miał Przeczystej Krynice, która żywoć wieczny

Z POWIATU SOKOŁOWSKIEGO.

Ochotnicze Straże Pożarne w pow. sokołowskim.

Do najbardziej pożytecznych instytucyj społecznych nie tylko w powiecie sokołowskim, ale i na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, zaliczyć należy w pierwszym rzędzie Straże Pożarne. Organizacje te obok zadań czysto fachowych (zawodowych) odgrywały za czasów zaborczych wielką rolę w dziedzinie życia społecznego. Straże tych przed wojną było niewiele, np.: w powiecie sokołowskim, były czynne trzy straż pożarne, najstarszą jest Sokołowska Straż Pożarna, która w tym roku liczy 50 lat istnienia.

Z chwilą odzyskania Niepodległości ruch organizacyjny w naszym powiecie wzrósł w wysokim stopniu: zaczęły powstawać różne organizacje społeczne, zawodowe i gospodarcze, a wśród nich najwięcej ochotniczych straży pożarnych. W powiecie sokołowskim, w latach ostatnich powstały 54 nowoorganizowane straż.

Jest to wynik uświadomienia obywateli tutejszego powiatu, którzy wiedzą, że walka z tak strasznym żywiołem, jakim jest ogień, może być prowadzona tylko za pomocą sił mniej więcej fachowych, do których należy każdy strażak-ochotnik. Organizacje strażackie należą do zrzeszeń pierwszorzędno znaczenia w życiu miast i wsi, a zatem wyrastają jak grzyby po deszczu. Zjawisko to zaliczam do nadzwyczaj dodatnich i zdrowych.

Nie wszystkie jednak strażę powstają w wa-

runkach, zapewniających ich rozwój. Wiele z nich wegetuje i boryka się z ciągłym brakiem środków pieniężnych na zaspokojenie swoich potrzeb, a potrzeby każdej straży są dość duże i stałe; jak kupno węży, beczek, bosaków i innych, nie mówiąc o sikawkach — na zakup których daje w połowie Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych.

Bojącą strażę są remizy, ponieważ niewiele straży w powiecie ma dobre i wygodne remizy. Do tych nieszczęśliwców należy Sokołowska Straż Pożarna. W krótkim czasie jednak zagadnienie to będzie rozwiązane, ponieważ zarząd straży łącznie z Magistratem przystąpili do budowy „Domu Strażackiego” i w roku bieżącym Dom ten ma być wykończony. Podjęcie inicjatywy i wykonanie — należy zawdzięczać p. Burmistrzowi miasta Sokołowa, inż. Krzypkowskiemu, który wszelkimi siłami dąży do wykończenia budynku, pomimo obecnego kryzysu i wierze mocno, że dopnie celu tembardziej, że rada miejska miasta Sokołowa popiera dążenia tutejszej Straży Pożarnej.

Na terenie powiatu, jest niezastąpionym i niestrudzonym działaczem pożarnym, druż. J. Pędzich, któremu cały powiat zawdzięcza powstanie tylu straży pożarnych ochotniczych, za co został w swoim czasie odznaczony medalem, a następnie Krzyżem ZASŁUGI.

Cześć im, t. j. druhom: Prezesowi Okręgowego Związku Straży Pożarnych, p. Pędzichowi i Prezesowi Ochotniczej Straży Pożarnej, p. inż.

dawa—jam owcom Twoim, Panie, kałużę ukazał i pić z niej zalecał... Jam owcom Twoim, Panie, do studni swojej płwać nakazował. Zanieczyszczać gniazdo swoje pomagałem...

Nauczałeś, Panie!—„czcij ojca twego i matkę swoją”—a jamć niewdzięczne dziecię—Matce mej Ojczyźnie trumnę za życia gotowił...

Prawo boskie i ludzkie szanować nauczałeś— a jam owce Twoje, o Panie, do tego nie sposobilił... Jak zbuntowany anioł w pychę wzrosłem... władza równa Twojej—mi się śniła... Wielka jest wina moja, Panie! Wielcem zgrzeszył...

O jakżem szczęśliw był wzań Kapłaństwa mego!—Tobie jedynie sercem czystem służąc, Panie! Nie doznawując pokus nijakich—Tobie i owcom swoim zdrowie moje poświęcić pragnąłem... Skończyły się młodości mojej sny—... Bodajem szczętnąć lepiej miał—nim posmakować mi doktorstwa dano... Wielcem zgrzeszył, Panie!

Lecz wielkie, nieogarnione, bez granic jest Miłosierdzie Twoje! Otomć skajany — serce moje przed Tobą otwieram... Przejrzyj je, Panie! I odpuść mi, jakoś ongi łotrom na krzyżu odpuścił...

Odpuść, Panie!—a wzań, wzań, z bracią moją wyżenę owce Twoje—i hań po perci, którąś Ty, świętemi stopami swemi, owce swoje żenąc, wydeptał—wiesć będę je ku wierchnicy, skąd już do Ciebie bliżej, o Panie!...

Zaprawdę, wielkie jest Miłosierdzie Boże!

Onżę Wróbel, proboszcz parafji Seroczyn—po wianiu się takowem — tygodni sześć trwającym, wianiu w nierychliwość Sprawiedliwości Bożej, wianiu się poczyńca—niedawny ślub Panu uczyniony przebaczył, — doktorskiej pysze, jak Czapiński, wianiu dawszy—znowu jak pierwej się onaczy...

Niezbadane są drogi Opatrzności Boskiej.

„Jak chce Bóg kogo naznaczyć—to mu rozum odejmie” — tak ponoć, czcigodny Księżę Wróblu, brzmi tenor staropolskiego przysłowia.

Miał sianem się wykreścić—jak w naiwności swojej, przysłowiem staropolskiem się posługując, suponował, —dotknięty palcem Bożym ciężko, czcigodny Proboszczu, pokarany ostałeś!

Jak w krotochwilnym mięsopuście sameś, maski się zbywszy — onem przysłowiem, przez się ze skarbnicy Prawdy wyciągnionem—kunsztownie duszy swej wizerunek dałeś: „ubrał się djabeł w ornat i ogonem na mszę dzwoni”.

Zagadki wszelakiej już teraz koniec.

I przecz nie dziwota, że owych misterjów djabełskich końca rychłego, spłoszona owczarnia parafji Seroczyn pilnie wypatruje...

W wierze ojców swych niezachwiana—jedno błaganie owczarnia jeno przed sprawiedliwe oblicze Polskiego Biskupa, Naszego Ojca Kościoła Podlaskiego, Jego Eminencji Przędzięckiego — zanosi:

Przybądź o Najdostojniejszy Pasterzu Nasz, którego troskliwej pieczy Świątynie Pańskie powierzono—nakaż słudze Twemu—niechaj nie wzbrania nam oddawac Bogu co boskie — a Ojczyźnie naszej—co do Niej należy... A, jeśli Cię nie posłucha, co i takież przytrafić się może, boć różnie z doktorami bywa — weź w swe szlachetne ręce z wodą święconą kropidło, odżeń wsze moce ciemne i, egzorcyzmować poczawszy, rzeknij gromko, by Cię na Polskę całą słyszano:

Z Ojczyzny mojej—„apage Satanas”.

Pikador.

Krzypkowskiemu, aby nigdy nie zapominali o tak miłych i pożytecznych, pod każdym względem, Ochotniczych Strażach Pożarnych.

Strażak
z Sokołowa-Podlaskiego.

Z Sokołowa-Podlaskiego.

Wypadki:

1) Dnia 25 stycznia b.r. o godz. 10 wieczorem we wsi Przedziałka, na szosie do Węgrowa, zdarzył się wypadek — samochód jadący z Sokołowa najechał na powracającego rowerem z gminy Grochów, urzędnika tut. Starostwa Michała Abramowicza. Mocno poturbowany — leży w szpitalu na Klimowiznie. Było z p. Abramowiczem bardzo źle, obecnie podobno czuje się lepiej. Należy się spodziewać, że jak przyjdzie do zdrowia, będzie ostrożniejszy.

2) Dnia 30 stycznia b. r. na cmentarzu katolickim, między grobami, dzieci odnalazły zwłoki młodej niewiasty. W sprawozdzeniu, samobójczynią okazała się Janina Pieniakówna lat 23, z Warszawy, krewna pp. Galachów. Denatka samobójstwo popełniła w dniu 29 stycznia r. b. przez otrucie się. Przyczyna samobójstwa nieustalona, prawdopodobnie niesnaski rodzinne.

Rewja:

Na zakończenie karnawału w dn. 7, 8 i 9 lutego r. b. popularny zespół Sekcji Dramatycznej przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Sokołowie wystawił drugą wielką rewję humoru i satyry, pod hasłem „Rekolekcje Karnawalowe”. 20 przebiegłych numerów. Kierownictwo literacko-artystyczne: p. Z. B. taziuk. Ilustracja muzyki: pp. A. Langowski i J. Szwab. Dekoracje: p. T. Brzeziński. Szczegóły podamy w następnym numerze.

POLITYKA I ŻYCIE.

O projekcie prawa małżeńskiego.

II.

Mimo dwunastu lat Niepodległości Polski obowiązuje u nas jeszcze pięć różnych systemów prawa małżeńskiego, systemów sprzecznych i nieprzystosowanych do naszej psychiki i naszych potrzeb, systemów, pozostawionych nam przez byłych zaborców...

Najbardziej nowoczesnym prawem małżeńskim, jest prawo, obowiązujące w Wielkopolsce. Postanawia ono, iż tylko śluby cywilne są ważne; że sprawy małżeńskie podlegają państwowemu sądownictwu cywilnemu i że dopuszczalne są rozwody na mocy wyroków sądów państwowych na żądanie jednego z małżonków z powodów szczegółowo wymienionych w ustawie. Prawo to obowiązuje w b. zaborze pruskim już z górą 30 lat, skarg jednak ludności na nie nie słychać. Poziom zaś moralności u tamtejszej ludności nie obniżył się, mimo istnienia rozwodów, które tylko, jak się okazało w praktyce, powodują, że, w razie niedobrania się charakterów małżonków, małżeństwa, jako nieodpowiednie do normalnego życia, zostają rozwiązane.

Na podstawie znów prawa, obowiązującego w Małopolsce, mogą być zawierane śluby tylko kościelne; dla katolików niema rozwodów; sprawy małżeńskie rozstrzygają jednak sądy państwowe cywilne, a nie duchowne. Sprawy małżeńskie regulowane są poszczególnymi przepisami kościelnymi.

Wreszcie w b. zaborze rosyjskim obowiązuje kościelne prawo małżeńskie, dla każdego wyznania inne; ważne są tylko śluby kościelne; u katolików rozwód jest zasadniczo niedopuszczalny, skutkiem czego w tej dzielnicy najczęstsze są zmiany wyznania katolickiego na inne w celu uzyskania rozwodu.

Jak widać już z powyższego opisu, dotychczasowy chaos prawny w dziedzinie przepisów małżeńskich nie jest zgodny z jednością Państwa Polskiego i jego suwerennością. Dlatego też nasze społeczeństwo z radością winno przyjąć do wiadomości, że Komisja Kodyfikacyjna opracowała jednolity dla całego Państwa projekt prawa małżeńskiego. Jest to zapowiedź, iż w sprawie tak niezmiernie żywotnej, jak małżeńska, nastąpi w niedługim już czasie zasadnicze uporządkowanie.

Projekt Komisji Kodyfikacyjnej realizuje przede wszystkim jedną z ważniejszych zasad konstytucyjnych, a mianowicie, że tylko Państwo uprawnione jest ustanawiać dla swych obywateli wszelkie prawa publiczne i prywatne, i dlatego, w myśl projektu, **tylko państwowe prawo małżeńskie obowiązuje obywateli**. Również w myśl zasady konstytucyjnej, iż wy-

miar sprawiedliwości należy w Polsce do niezawisłych sądów, **rozpatrywanie spraw małżeńskich, według projektu należeć winno wyłącznie do państwowych sądów cywilnych**.

Kwestje powyższe nie wymagają długich wyjaśnień: jedność Państwa, jeżeli ma być rzeczywista, nakazuje wprowadzenie jednolitych w swych prawach i własnego sądownictwa, które jak ustanowione przez rodzime władze ustawodawcze mogą być jedynie prawdziwym wyrazem poczucia porządku prawnego. A więc jednakowe prawo małżeńskie dla wszystkich obywateli Państwa Polskiego bez względu na zachodzące między nimi różnice przekonaniowe, wyznaniowe, narodowościowe i gospodarcze, w myśl zasady: **wszystko wobec prawa są równi**. Dotychczasowy stan prawny w Polsce, przy którym jedni obywatele mieli możliwość otrzymywania rozwodów i rozstrzygania swych praw przed sądami państwowymi cywilnymi, inni zaś obywatele byli pozbawieni tych praw, gdyż podlegali ustawom i sądownictwu wyznaniowemu, podległemu w tym sprawach nie władzom polskim, a władzom swego wyznania, papieskim, rabinackim i t. d. nie odpowiadał wielkiej zasadzie: **wszyscy wobec prawa są równi**; i dlatego stan ten w oczach ludności nie był sprawiedliwym. A jako taki nie mógł przyczynić się do racjonalnego kierowania indywidualnym i masowym postępowaniem, ani do właściwego wychowywania społeczeństwa w poszanowaniu prawa. Wiadomo było powszechnie, że ta część ludności, która z racji swego wyznania, czy też zamieszkania w pewnych województwach, była pozbawiona prawa rozwodów, dopuszczająca się różnych wybiegów, np. zmieniała religję, byle tylko potrzebny rozwód uzyskać, lub zakładała ogniska rodzinne bez ślubu, porzucając poprzednie legalne związki małżeńskie. Nieletnie dzieci oraz drugi małżonek pozostawał najczęściej na łasce losu. A Państwo było bezsilne, musiało tolerować takie wybiegi i rozbić legalnych małżeństw, aczkolwiek przyczyniało się to do deprawowania społeczeństwa do strasznych nieraz katastrof całych rodzin...

Następnie omawiany projekt realizuje w całej pełni zasadę **równości małżonków wobec praw i obowiązków małżeńskich oraz wobec wspólnych dzieci**. Projekt w tej sprawie wychodzi z założenia, że w dzisiejszych czasach emancypacji kobiet nie można już jednego małżonka obdarzyć przywilejami, a drugiego ograniczyć w prawach, tylko dlatego, że jeden z małżonków jest mężem, a drugi żoną. O wewnętrznym stosunkach między małżonkami dziś rozstrzyga faktyczny układ sił: w jednym wypadku równocześnie rolę w małżeństwie ma mąż, w innym zaś — żona, zależy to od indywidualnych zdolności małżonków, i tak jest najlepiej dla dobra i celów małżeństwa.

Projekt, jak zaznaczyliśmy, nie nadaje żadnemu z małżonków przewagi w małżeństwie. Pewne wyjątki w rzeczach niezbyt ważkich nie przeczą tej zasadzie. A więc w sprawie zamieszkania małżonków, projekt postanawia, iż jest ono w miejscu zamieszkania męża, pozwala jednak małżonkom umówić się inaczej, a w razie sporu decyzję oddaje temu małżonkowi, który głównie utrzymuje rodzinę. Natomiast zarząd gospodarstwem należy, według projektu, do żony. Jednakże małżonkowie mogą się umówić co do tego inaczej. Żona zaś może dochodzić swych praw sądownie, gdyby mąż nie dawał potrzebnych środków na utrzymanie domu.

Również zgodnie z Konstytucją, która stanowi, że „nikt nie może być zmuszony do udziału w czynnościach, lub obrzędach religijnych”, projekt **zezwała na wstępowanie w związek małżeński z osobami innego wyznania**. Projekt w tym wypadku uważa, że żadne, uznane przez państwo wyznanie, nie może być przeszkodą do zawarcia małżeństwa, o ile dwie osoby, należące do różnych wyznań, pragną się pobrać, a innych prawnych przeszkód niema.

W sprawie formy ślubu, projekt pozostawia zupełną swobodę stronom: **Każdy obywatel może, według swego uznania zawrzeć małżeństwo przed państwowym urzędnikiem stanu lub też przed duchownym swego wyznania**. Małżeństwo w obu wypadkach będzie uznane za ważne, o ile, w tym drugim wypadku, duchowny powiadomi o fakcie ślubu urzędnika stanu cywilnego, który następnie sporządzi urzędowy akt małżeństwa. Jednakże każde małżeństwo, a więc zawarte przed urzędnikiem stanu cywilnego, czy też przed duchownym właściwego wyznania, podlegać będzie sądownictwu państwowemu, cywilnemu i prawu państwowemu.

C. d. n.

Bezrobotni mają głos.

Plaga bezrobocia dotknęła w obecnej dobie niemal wszystkie państwa, a między innymi i Polskę. Już nie mówiąc o państwach mniejszych, lecz w takiej potęgce gospodarczej jak Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, gdzie do ostatnich lat istniał dobrobyt i dokąd udawali się wychodźcy z całego świata, by stamtąd powrócić do ojczystego kraju z zasobem uciulanego kapitału, w państwie tym panuje bezrobocie i to w rozmiarach największych.

Kilkanaście milionów obywateli w Stanach Zjednoczonych jest bez pracy. Bezrobotni tamtejsi całymi gromadami, dochodzącymi czasami do kilkunastu tysięcy osób, wędrują z miasta do miasta w poszukiwaniu pracy.

Stany Zjednoczone przestały być tą wymarzoną Ameryką dla robotnika — przybysza. Jednocześnie z bezrobociem idzie w parze ogólny kryzys gospodarczy. Kto z emigrantów posiadał taki taki kapitał z czasów dobrobytu, a nie chce by mu stopniał, ucieka z nim do kraju. Tysiące przedsiębiorstw i banków runęło, czyniąc swych akcjonariuszy nędzarami.

Bankrutują całe miasta i to miasta duże, jak na przykład Chicago i Buffalo, gdzie urzędnikom miejskim od szeregu miesięcy wypłaca się tylko 20% pensji. W całym stanie Teksas pozamykano wszystkie szkoły, z powodu strejku nauczycieli, którym zarząd stanu jest winien 26.000.000 dolarów tytułem zaległej pensji. Nie lepiej jest w Anglii i w Niemczech. W Anglii, gdzie bezrobocie należy do głównych zagadnień państwowych i było ono przyczyną klęski Angielskiej Partii Pracy, podczas ostatnich wyborów do parlamentu.

Silny i uważany dotychczas za mocną walutę, angielski funt, nie tylko, że został zachwiany, lecz stracił przeszło 33% swojej dotychczasowej wartości. Niema państwa, gdzieby bezrobocie nie było klęską. Potężne organizacje gospodarcze, które wyrobami swymi zalewały niemal cały świat, potraciły rynki zbytu. Olbrzymie Chiny, Indie i Rosja przestały być ich odbiorcami i całe składy zapełnione są towarami, których nikt nie chce kupić.

W Brazylii miliony worków kawy zatapia się w morzu, lub też używa się ją jako opału do parowozów i maszyn. W Indiach Wschodnich palą całe stopy niesprzedanej zeszłorocznej bawełny, zaś w Stanach Zjednoczonych spalono na pniu całe obszary z pszenicą. U nas w Polsce, aczkolwiek bezrobocie dotknęło w dużym stopniu szerokie masy robotnicze, jednakowoż nie przejawia się ono w tak katastrofalny sposób jak gdzie indziej. Nie pali się zboża na pniu, jak w Stanach Zjednoczonych i bezrobotni nie wędrują gromadami z miasta do miasta. Plaga bezrobocia dotknęła przeważnie województwa zachodnie, miasto Warszawę, Łódź, Zagłębie Dąbrowskie, Krakowskie, Górny Śląsk i inne ośrodki przemysłowe.

Województwa wschodnie zostały dotknięte bezrobociem w mniejszym stopniu, są nawet miejscowości gdzie bezrobotni są w liczbie znikomej.

* * *

Miasto Siedlce chociaż nie jest miastem przemysłowym i przed wojną było zamieszkałe przez element rzemieślniczy (chałupnicy) i drobno-mieszkański, obecnie znalazło się w nader przykłej sytuacji. Złożyło się na to dużo czynników, iż Siedlce stały się miastem obciążonym nadmiarem bezrobocia.

Do roku 1927 bezrobotnych w Siedlcach było bardzo mało. Parcelacja okolicznych folwarków w Mościbrodach, Żelkowie i innych obciążyła miasto pokaźną liczbą robotników ziemnych t. j. niefachowych, którzy pościągali do miasta z nadzieją otrzymania pracy. Sprzyjały temu wniosłe hasła wyborcze P. P. S. C. K. W., która, dążąc całymi siłami do objęcia rządów w mieście, obiecywała złote góry.

W rzeczywistości w pierwszym roku ich gospodarki t. j. w roku 1928 nie można było narzekać na brak pracy w mieście. Mając w ręku pożyczane od Rządu miliony, zaczęto na gwałt prowadzić rozmaite roboty. Roboty prowadzono bezplanowo, bez kalkulacji, nie oglądając się na przyszłość. Pieniądże wydawano bezprodukcyjnie, na każdej rzeczy przepłacano, i zamiast za wydane pieniądze pobudować coś, coby uprzemysłowiło miasto, lub też dało jakieś dochody, pobudowano to, co nie może nawet dochodami swymi pokryć procentów od zaciągniętych pożyczek. Popołnione błędy nie dadzą się tak prędko naprawić i trzeba będzie ładnych kilka lat, by zatamowane życie gospodarcze ruszyło naprzód.

Równocześnie z masami napływowemi ze wsi, bezrobocie powiększyło się przez upadek chałupnictwa. W m. Siedlcach jest przeszło tysięcy robotników przemysłu skórzanego. Przed wojną wyrabiane obuwie szło do Rosji. Obecny kryzys gospodarczy, jakoteż maszynowa produkcja odebrały im 80% pracy. Większe firmy jescze jako tako vegetują, natomiast pracownicy — chałupnicy potracili pracę i dużo ich, porzuciwszy swój dawny fach, żyją z dorywczego zarobku jako robotnicy ziemni.

Ogólny zastój w kraju i zmniejszenie ruchu towarowego, jak również zmniejszenie ruchu tranzytowego towarów obcych przez Polskę, spowodowały zwolnienie pewnej liczby sezonowych ro-

botników kolejowych, którzy też w znacznej mierze zwiększyli bezrobocie w Siedlcach.

Ogólna ilość bezrobotnych w Siedlcach wraz z członkami ich rodzin wynosi 10% ogólnej ludności, a są przecież miasta w Polsce, jak na przykład miasto Żyrardów, gdzie bezrobocie dochodzi przeszło do 50% ogólnej liczby ludności.

Obecnie w Siedlcach przeszło 250 rodzin bezrobotnych żyje z zasiłków otrzymywanych z Funduszu Bezrobocia, reszta zaś otrzymuje pomoc z Komitetu Pomocy Bezrobotnym w postaci obiadów i węgla.

Bezrobotny z Siedlec.

Czy w Polsce jest nadprodukcja inteligencji?

Po przeczytaniu artykułu w gazecie „ABC” z dnia 7 stycznia 1932 r. pod tytułem „Listy z Ordęgowa”, nasunęło się mi pytanie „czy w Polsce jest nadprodukcja zawodowej inteligencji?” Odpowiedź: — Nie.

Nie potrzebuję tej odpowiedzi uzasadniać przykładami, — wystarczy przejrzeć dane statystyczne oraz przypomniać sobie przeczytane pisma codzienne, w których swego czasu podawano zestawienia (ilość inteligencji zawodowej u nas i zagranicą) a uprzytomnimy sobie, że jeszcze wiele czasu upłynie, zanim osiągniemy równy poziom ilościowy.

A że zagraża, rzekomo, naszej inteligencji pauperyzacja, to w tej dziedzinie moim zdaniem, nie jest jeszcze tak źle; oczywiście, jeżeli porównamy czasy przedwojenne, a nawet z przed paru laty, z dzisiejszemi, to zgodzimy się wszyscy, że dochody obecnie są niższe, lecz to się tłumaczy nie nadprodukcją zawodowej inteligencji, tylko ogólno-światowym kryzysem gospodarczym, który zarysował się poważnie i w naszym Państwie.

Moim zdaniem przed wojną w Rosji nie było dobrze, przeciwnie — było źle, bo skala różnicy między zarobkami jednej klasy, w porównaniu z inną była zbyt duża, tak samo rzecz się miała z wykształceniem, gdzie był tylko ułamek promila ludzi z wyższym wykształceniem, natomiast niepomiarne większość — analfabeci — skutki tego stanu wiadome.

Nie rozumiem, dlaczego w jakimś Nadziejowie, liczącym do 6 tys. mieszkańców plus okoliczne wioski, jest tylko jeden lekarz i ten vegetuje. Przecież ludność tego miasta również choruje i zasięga porad u lekarza, podobnie jak w innych miastach. Tak samo nie rozumiem, dlaczego chorzy jadą często kilkadziesiąt kilometrów do lekarza, mając na miejscu lekarza, który leczy te same choroby.

Niema dużych zmian dzisiaj w porównaniu do czasów ubiegłych, te same mniej więcej przepisy prawne obowiązują przy kupnie, sprzedaży, te same procesy odbywają się przed sądami tak samo ludzie rodzą się, chorują i t. d. Jest tylko ta mała różnica, że klienci, względnie pacjenci mają obecnie mniej pieniędzy, niż przedtem, więc chcieliby za usługi mniej płacić. Trudno, zubożało społeczeństwo, więc niema w tem nic nadzwyczajnego, że poszczególne klasy tegoż społeczeństwa odczuwają zmniejszenie się ich pozycji przychodowych. Ograniczenie „fabrykacji” zawodowej inteligencji byłoby niezgodne z prawem, wysoce krzywdzące poszczególnych obywateli i niekorzystne dla Państwa.

Kto wie, czy jutro nie ukaza się artykuły w gazetach, w których rządniccy państwowi, samorządowi, pracownicy urzędów prywatni, artyści, przemysłowcy, rzemieślnicy, rolnicy, robotnicy, a nawet pastuszkowie, pilnujący swoich trzód —

będą domagali się procentowego ograniczenia dopływu, do poszczególnych zawodów, nie jest również wykluczone, że sportowcy, uprawiający swój zawód z amatorstwa, zaprotestują przeciwko przyjmowaniu nowych kandydatów do swoich klubów, w obawie, że sport, który dzisiaj jest modny, nie mówiąc już o tem, że pożyteczny dla zdrowia, lecz z powodu wielkiej ilości klubów sportowych, a tem samem częstych zawodów — przedtem licznie oklaskiwanych przez publiczność — nie stał się zwyczajnym rzemiosłem, wcale nieciekawym i nudnym.

Reasumując powyższe, znaleźlibyśmy się w błędnem kole, bo każda klasa, warstwa, czy też zawód odgrodzi się chińskim murem i bronić będzie dostępu do „swoich” w następstwie czego powstanie nowy związek pod nazwą „niedopuszczeni” i ci będą zajmowali się wszystkim i niczem, jednym słowem będą uprawiali paractwo w każdym zawodzie, oczywiście „nielegalnie”, co znów pociągnie za sobą setki tysięcy petycji do władz.

Rząd nie może być niańką każdego obywatela, nie może wydawać uprawnień jednym, kosztem drugich, nie może zezwolić na to, żeby obywatele mniej zdolni i pożyteczni byli bezkonkurencyjni.

Mimowoli nasuwa mi się na myśl prawo ekonomiczne podaży i popytu, które winno mieć zastosowanie nawet w zawodach wyzwolonych.

A. I.

„Gazecie Warszawskiej” w odpowiedzi.

W związku z zamieszczoną w № 31-B z dnia 29 stycznia r.b. „Gazety Warszawskiej” napastliwą wzmianką, dotyczącą obecnej jak i poprzednich dyrektorek Gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Siedlcach, Dyrekcje Szkół Siedleckich piętnują zarówno anonimowe wystąpienia nieznanego korespondenta, jak i stanowisko „Gazety Warszawskiej”, zamieszczającej podobne inwektywy, które są typowym przykładem roboty destrukcyjnej, prowadzącej do podważania wśród młodzieży autorytetu władzy szkolnej.

K. Piechowski, dyrektor gimn. im. Żółkiewskiego, Tadeusz Niedzielski, dyrektor Państw. Seminarjum Naucz., J. Małczyński, dyr. Szkoły Handl. T. N. S. W., inż. A. Jankowski, Dyrektor Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej, St. Rutkowski, dyrektor Gimn. im. Prusa, T. Tomaszewski, dyrektor Szkoły Rolniczej, K. Burkacka, Dyrektorka Szkoły Zawodowej Żeńskiej.

Peowiakom.

Uczciwa praca
Ludzi wzbogaca
Mawiali nasi ojcowie,
Dziś szwindel — blaga
Ludzi wspomaga
Powiada nowe przysłowie.
Lecz peowiacy
My wyścij pracy
Musimy w program życia wpleść.
A szczerą zgodę
Ducha pogodę
Na czoło hasel mamy wnieść.

Swityn.

Rzeczy ciekawe z zagranicy, kraju i Podlasia.

O kryzysie walutowym.

Światowy kryzys gospodarczy objął przede wszystkim dziedzinę finansów i uderzył walutę wielu państw, co znów pociągnęło za sobą niezmierne doniosłe skutki gospodarcze pogłębiające ten kryzys. Podajemy poniżej następujące dane: W 1931 r. nastąpił spadek kursu walut Anglii o 32 proc., Szwecji 31 proc., Norwegii o

32 proc., Danji o 31 proc, Kanady o 17 proc., Indji Bryt. o 32 proc., Australji o 50 proc., Hiszpanji o 57 proc., Portugalji o 32 proc., Argentynie o 39 proc., Brazyliji 38 proc. Zachwiała się waluta japońska, austriacka i węgierska. Waluty szeregu państw są podtrzymywane przez ograniczenia dewizowe lub ograniczenia w handlu zewnętrznym. Tu należą przede wszystkim Niemcy. Zdecydowanie mocną walutę mają Ameryka Półn., Francja, Belgja, Holandia i... Polska.

Co rząd japoński mówi o wojnie na Dalekim Wschodzie?

Poselstwo japońskie w Warszawie rozesało gazetom stołecznym następujący komunikat:

1. W drodze memorandum, rząd japoński, zwracając uwagę rządu chińskiego na gwałtowną agitację antyjapońską w różnych częściach Chin — domagał się sklonienia stowarzyszeń, agitację tą prowadzących do osłabienia wrogiej działalności oraz poczynienia niezbędnych kroków w celu zapewnienia opieki obywatelom japońskim i ich mieniu.

2. Rząd chiński nie tylko, że nie ujawnił szczerych chęci uczynienia zadość wspomnianemu wyżej żądaniu Japonji, lecz nadto zajął niezdecydowane stanowisko w tej sprawie, a nawet zachęcał do wrogiej agitacji, twierdząc, iż są to manifestacje patriotyczne; następstwem tego były poważne niepokoje.

3. W Szanghaju ruch antyjapoński przyjął charakter szczególnie szkodliwy. Ostatnio właśnie, przez artykuły pism i mordercy, dokonywane na osobach obywateli japońskich, sytuacja jeszcze się pogorszyła. Konsul generalny japoński w Szanghaju zwrócił się do władz chińskich z energicznymi wystąpieniami, domagając się przedsięwzięcia energicznych kroków celem stłumienia wrogiej akcji. Władze chińskie zwlekają jednak z odpowiedzią, w międzyczasie zaś gromadziły dookoła miasta wojska, które zajęły groźną postawę wobec Japończyków.

4. Wreszcie, dnia 28 stycznia, o godz. 3 popołudniu władze chińskie przyjęły wspomniane wyżej żądania japońskie. Władze japońskie, znając jednak sposoby postępowania władz chińskich, czuwały nad wykonaniem ich obietnic, a jednocześnie przedsięwzięły środki ostrożności przeciwko elementom, stającym niepokój. Z drugiej strony władze miejskie na terenie międzynarodowej koncesji w Szanghaju, zaalarmowane niepokojami, wywołanymi przez wojska chińskie dookoła obszaru koncesyjnego, ogłosiły o godz. 4 popołudniu stan obłężenia. W następstwie tego garnizony zagraniczne, stacjonowane w Szanghaju, zajęły stanowisko wedle planów, ustalonych dla wspólnej obrony obszaru koncesyjnego. A więc również japońskie oddziały zajęły o północy wyznaczone stanowiska na północ od Su-Chuan-Lu. Nagle regularne wojska chińskie otworzyły ogień; oddziały japońskie zmuszone były na ogień ten odpowiedzieć. Władze japońskie wszczęły rokowania z władzami chińskimi w celu usunięcia wojsk chińskich z okolic dzielnic, zamieszkałych przez Japończyków.

5. Akcja marynarki japońskiej ma jedynie na celu ochronę życia i mienia obywateli japońskich, jak również ich praw i interesów. Wysyłka wojsk japońskich miała na celu wzmocnienie, z uwagi na sytuację, jaka się wytworzyła, oddziałów dotychczas pozostających w Szanghaju, a słabszych liczebnie oddziałów Anglii, Stanów Zjednoczonych i Francji.

Japonja pozostawać będzie przy zasadzie porozumienia z innymi mocarstwami, a miejscowe władze japońskie pozostają w ścisłym kontakcie z konsułami krajów zainteresowanych, z władzami miejskimi koncesji i z dowództwami garnizonów zagranicznych. Japonja nie ma żadnych celów politycznych w okręgu Szanghaju, jest też rzeczą samą przez się zrozumiałą, że nie zamierza w czemkolwiek naruszać praw i interesów innych mocarstw.

Instytucje kościelne podlegają nadzоровi władz państwowych.

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozważał ostatnio skargę Związku Komitetów Parafjalnych Opieki nad Ubogimi w Krakowie na orzeczenie Województwa Krakowskiego, które uznało, iż związek ten podlega nadzorowi władz państwowych.

W myśl treści dekretu Prezydenta R. P. z 22. IV 1927 r. nadzorcze i kontroli nad instytucjami opiekuńczymi, Magister m. Krakowa wezwał wszystkie znajdujące się w Krakowie instytucje i zakłady opiekuńcze do przedłożenia sprawozdań o działalności i rachunkowych.

Przeciwko temu wezwaniu Zw. Komitetów Parafjalnych Opieki nad Ubogimi zaprotestował, dowodząc, iż jest związkiem wyznaniowym, albowiem cała humanitarna działalność związku ograniczona jest wyłącznie do niesienia pomocy ubogim parafij katolickich, członkami związku są tylko Polacy wyznania rzymsko-katolickiego, prezesem jest ks. metropolita krakowski i kuratorami poszczególnych komitetów proboszczowie parafij.

Najwyższy Trybunał Administracyjny, po wysłuchaniu wywodów zastępcy pozwanej władzy, radcy Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, p. St. Jasińskiego, oddalił skargę Zw. Komitetów, jako nieuzasadnioną, wyjaśniając jednocześnie, że przez związek wyznaniowy należy rozumieć organizacje, posiadające wyłącznie cele religijne. Okoliczności, przytoczone przez Zw. Komitetów Parafjalnych, mające uzasadnić jego charakter wyznaniowy, nie nadają tej organizacji charakteru wyznaniowego. Ponieważ cele skarżącego związku wchodzą w za-

kres opieki społecznej, przeto orzeczenie Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie było uzasadnione, związek ten podlega nadzorowi organów Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawowymi winien jest przedkładać sprawozdania z działalności i rachunkowe nadzorczym władzom państwowym.

Z sali sądowej.

Przed kilku dniami w Siedleckim Sądzie Okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko mieszkańcom wsi Białki tuł. powiatu o to, że w lecie ub. r. w czasie pożaru we wsi Białki, nie dopuszczali Miejskiej Straży Pożarnej z Siedlec do gaszenia ognia, obrzucając straż kamieniami i kółkami. W wyniku został zraniony komendant siedleckiej straży, Marcin Hora oraz kilku strażaków.

Skazani zostali; Franc. Dejda na 8 miesięcy więzienia; Feliks Sadokirski, Waclaw Otłoga, Wac. Hojecki, Wiktor Wrona — na 4 mies. więzienia; Edward Protasiuk — na 6 mies. więzienia; Wacl. Jurczyk, Franc. Staręga, Aleks. Redych — na 2 tyg. aresztu każdy.

Oskarżał bardzo przekonująco podprok. Ojrzanowski.

Pożegnanie inspektora samorządu gminnego w Siedlcach.

W dniu 3. II r. b., w sali posiedzeń Sejmiku Siedleckiego odbyło się pożegnanie wyjeżdżającego do Radomia, inspektora samorządowego, p. Józefa Kesslera. Zgromadzili się licznie przedstawiciele gmin wiejskich, org. społecznych, nauczycielstwa oraz urzędnicy Starostwa i Wydziału Powiatowego. Pożegnanie zaszczylił również swą obecnością p. Starosta Stanisław Guliński.

O działalności p. Kesslera w pow. siedleckim i o tem, że był to człowiek, który więcej tej pracy dawał ze siebie niż z niej brał — mówił p. Starosta Guliński. Przemówienia pożegnalne wygłosili następnie pp. sekretarz sejmiku, Anusiak, prezes Okr. Tow. Org. i Kółek Roln., Niedbalski, dyr. spółdz. „Rolnik” Szumowski. Wszystkie te przemówienia świadczyły, że p. Kessler zostawia po sobie trwałą pamięć, jako działacz samorządowy i człowiek. Pan Kessler, wzruszony, dziękował Panu Staroście, swym przyjacielom i wszystkim obecny, że nigdy nie odmawiali mu pomocy w spełnianiu trudnych obowiązków służbowych, w których wykonywaniu drogowskazem były mu zlecenia Pana Starosty Powiatowego.

Zjazd kierowników szkół powszechnych z pow. siedleckiego.

W dniu 6. II r. b. odbył się w Siedlcach w lokalu szkoły powszechnej № 4, zjazd kierowników szkół powszechnych z naszego powiatu. Zjazdowi przewodniczył i kierował nim p. inspektor szkolny, Fr. Mittek. Głównym tematem obrad było nauczanie języka polskiego w szkołach powszechnych. Lekcję wzorową przeprowadził p. kier. Jamiński, zaś referat o nauczaniu jęz. polskiego wygłosił kierownik szkoły powsz. № 4 w Siedlcach, p. Wadecki.

Obawy i przewidywania w związku z ustawą o reformie ustroju szkolnictwa.

W związku z projektowaniem zniesieniem niższych klas gimnazjalnych, co jest jednym z wyników zamierzonej reformy ustroju szkolnictwa, pojawia się w Siedlcach potrzeba powołania do życia wzorowej szkoły powszechnej, do której uczęszczaby mogły dzieci tych rodziców, którzy w innych warunkach posyłałoby swe dzieci do gimnazjum. Warunki do powstania w Siedlcach takiej szkoły powszechnej istnieją, środki powinny też się znaleźć, muszą się jednak tem zainteresować rodzice, a w pierwszym rzędzie — pomyśleć o tem p. Inspektor Szkolny.

Przedziwnie patriotyczna gospodarka.

Nie zabieraliśmy dotychczas głosu w sprawie miejskiego kina „Światowid”, gdyż przypuszczaliśmy, że wysoce patriotyczną gospodarką tego przedsiębiorstwa miejskiego, zajmie się jeden z siedleckich tygodników, stojący blisko sfer magistrackich.

Chociaż tygodnik ten, w deklaracji swych haseł, określał się jako organ niezależny, to w tem miejscu — stwierdzić i podkreślić należy przedwzrost jego niezależności. Czyżby te kilkadziesiąt tysięcy zł. *polaków*, oddane Niemcom w okresie ciężkiego kryzysu za „klang-film” — aparat, wywołały to wstydlive milczenie?!!

Bo też jest się czego wstydić! Udzielało się swych poczytnych łamów na szumne deklamacje o konieczności oszczędnej gospodarki, na pełne efektów scenicznych plany walki z bezrobociem, nawet na weiganie Ligi Narodów do kanalizacyjnych czeluści magistrackich... Potępiało się „manipulowanie jednym palcem” jako niehigieniczne i wzbudzające obrzydzenie. Wszystko to działo się „ad maiorem gloriam” kuglarzy, sprytnie manipulujących wszystkimi palcami; spryciarzy, których słowa nigdy nie pokrywają się z czynami. Jeżeli w odpowiedzi Treviranusowi z balkonu magistrackiego wołają „Obywatele! popierajmy przemysł krajowy!” — to apel ten znaczący ma: „Popierajcie Wy, Obywatele, bo magistrackie kino Niemców popierać musi”!!

To dopiero jest spryt, wartości nie funta — ale centnara kłaków!

Blżej tą sprawą zajmiemy się w następnym numerze.

Kącik filozoficzno-historyczny.

Parmenides — przyznając rację Heraklitowi nieustannej zmienności przyrody — twierdził, że o niczem w przyro-

dzie nie można mówić, że jest, lecz, że „staje się”. *Parmenides* sformułował teorię bytu w niezmiernie prosty sposób: „Byt jest, a niebytu niema” — oto jego zasada. Byt niema początku: bo z czegożby powstał? Tylko z niebytu, którego przecież niema. Byt jest wieczny, i nie może mieć końca z tej samej racji, t. j., że musiałby zamienić się w niebytu którego niema.

Empedokles zajmował się teorią materji i siły. Łączył on teorie: *Talesa* o wodzie, *Anaksymenesa* o powietrzu, *Heraklita* o ogniu i *Xenofanesa* o ziemi. Te cztery składniki, czyli żywioły, nazwał „korzeniami wszechrzeczy”. Żywioły pojmował jako bezwładną masę i uznaje, że przemiana dokonywać się może tylko przez działanie z zewnątrz, — przez siłę, która porusza materję.

WYKONYWUJĘ ROBOTY KOŚCIELNE, maluję obrazy religijne, poprawiam stare, projektuję sale kinowe, według zasad nowoczesnego malarstwa, oraz maluję dekoracje teatralne i reklamy świetlne i zwykłe. — WYKONANIE SOLIDNE

IGNACY SKIBA

wykonał robót malarskich
SIEDLCE, UL. STAROWIEJSKA 37.

KONKURS

na stanowisko dyrektora Kasy Chorych w Siedlcach, która działalnością swą obejmuje powiaty administracyjne: Siedlecki, Sokółowski, Węgrowski, Łukowski, Konstanyński, Bialski i Radzyński.

Kandydaci na to stanowisko winni wykazać, że:

1. posiadają obywatelstwo polskie.
2. czynią zadość warunkom, przepisany w art. 25 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 29 listopada 1930 r. (Dz. U.R.P. Nr. 81 poz. 635) przy ewentualnem uwzględnieniu art. 76, zdanie drugie, tegoż rozporządzenia.

Wynagrodzenie za pracę na tem stanowisku będzie ustalone przy zawieraniu umowy służbowej.

Nadanie stanowiska nastąpi prowizorycznie z tem, że w razie zadawalniającej pracy na tem stanowisku, nastąpi stabilizacja, stosownie do postanowień przepisów służbowych.

Siedlce, dnia 4 lutego 1932 r.

Podania udokumentowane uwierzytelnionemi odpisami świadectw należy składać w Kasie Chorych w Siedlcach, w zapieczętowanych kopertach z napisem: „Konkurs na stanowisko dyrektora Kasy Chorych w Siedlcach” — do godziny dwunastej w południe dnia 15 lutego 1932 r.

Do podania należy dołączyć dokładny opis życia (*curriculum vitae*) ze szczególnem uwzględnieniem pracy w instytucjach ubezpieczeń społecznych.

Podania, które posostaną bez odpowiedzi, należy uważać za nieuwzględnione.

KASA CHORYCH w Siedlcach.

Żądajcie wszędzie!



Fabryka Mydła i Świec
MAJDE'S
WARSZAWA ONOPOLSKA

POLECA
NAJLEPSZE WYROBY

MYDŁO „REWOLWER”
MYDŁO TOALETOWE
PROSZEK MYDLANY
„RAJ”
ŚWIECE

GORSECIARKA Z WARSZAWY

przyjmuje wszelkie zamówienia:

gorsety, pasy, całości, blustonosze najnowszego kroju, oraz pasy na ciążę i operacyjne higieniczne.

Robota wykwinna. Ceny przystępne.
Adres: Wajakowa 2/17 lub Piłsudskiego 6

— Skład win, wódek —
i towarów kolonialnych
A. TOMCZAK
W SIEDLCACH, UL. PIŁSUDSKIEGO № 30
Telefon № 28.

ZAKŁAD RENTGENOLOGICZNY
w Siedlcach, ul. Sienkiewicza 54

Podaje niniejszem do wiadomości, że ze względu na ogólne ciężkie warunki gospodarcze obniżył ceny za prześwietlenia i zdjęcia o 50 procent.

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ.,
KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ., DROBNE — STOSOWNIE DO OBJĘTOŚCI
REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Wydawca: Tadeusz Niedzielski.

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Gorczyca